

DROGOWSKAZ

Miesięcznik poświęcony
rekolekcjom zamkniętym

Rok XII Czerwiec 1939

DROGOWSKAZ
Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Wydawnictwo ***Księży Salwatorianów***, Drukarnia „SALVATOR", Mikołów Śl.
Redakcja i Administracja Drogowskazu: ***Księża Salwatorianie, Trzebinia 2.***
Redaktor: ***Ks. Antonin Michalik, Trzebinia 2.*** Telefon ***51***.
Prenumerata: ***Rocznie zł 2.30. Konto P. K. O. Nr 404-847.***
Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Ofiary na kościół Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini złożyli:

Anna Josz zł 2,50; Anna Grodoń zł 3,—; Katarzyna Mazgajówna zł 3,50; Agnieszka Szczyrba zł 2,—; Antoni Rychel zł 5,—; W. Chmielewski zł 5,—; Helena Kazimierzowa zł 1,—; Józefa Gnida zł 2,—; Jan Olejarz zł 5,—; Piotr Skrzypiec zł 3,—; Maria Schmidt zł 3,—; Zuzanna Pilc zł 1,25.

Ofiary na Dom Rekolekcyjny w Trzebini złożyli:

Maksymilian Zawadzki zł 3,—; Florentyna Milejska zł 2,—; Waleria Woźniczka zł 2,—; Leon Kowalik zł 2,—; Konstancja Ostrowska zł 1,70.

Choć Cię nie widzę

Choć Cię nie widzę w Hostii ciała okiem,
Chociaż przede mną zakryłeś się cały,
Ja się zachwycam Twym, Jezu, widokiem!
Wierzę żeś Bogiem, Królem wiecznej chwały,
Który nas wszystkich pociąga do Siebie,
Żywy, anielski, przecudny Chlebie!

Choć Cię nie widzę w boskim Majestacie,
W łunie błyskawic, z Archanielską świtą,
Ale w pokornej, cichej chleba szacie,
Wierzę w Twą miłość boską, niespożytą,
Która na krzyżu za ludzkość umarła,
I śmiercią życie nam wieczne otwarła!

Choć Cię nie widzę na Taboru szczycie,
W przejasnym blasku słonecznych promieni,
Ja wierzę, Jezu, żeś Prawda i Życie,
Żeś Światłość wieczna pośród świata cieni!
Dobrze mi, błogo i słodko przy Tobie,
Tyś Bóg i człowiek w jednej swej Osobie!

Choć Cię nie widzę na Golgoty Krzyżu,
Konającego za nasze zbawienie,
Z Matką Bolesną i Janem w pobliżu,
Ja wierzę, Jezu, w moje odkupienie,
Wierzę, że codzień za nas we Mszy świętej
Konasz mistycznie w sposób niepojęty!

Choć Cię nie widzę, Jezu, w Ciebie wierzę,
Przed Hostią świętą padam na kolana,
I wiarę moją wszędzie wyznam szczerze,
Wielbię Cię mego Zbawcę, Pana;
Obym usłyszał w Twego sądu chwili:
„Błogosławieni, którzy uwierzyli!"

Ks. Mateusz Jeż.



Z ostatnich rekolekcyj Piusa XI

Gdy końcem listopada 1938 r. dwór papieski w Watykanie odprawiał coroczne rekolekcje, w których jak zawsze brał udział Ojciec św. Pius XI, zgłosiła się na audiencję wielka liczba nowożeńców — ponad 500 par. Ojciec św. chętnie ich przyjął, przy czym przemówił do zgromadzonych swoim serdecznym sposobem w te mniej więcej słowa:

„Myślałem sobie, że zasługujecie na to, abym was przyjął, nie obawiając się udzieleniem tej audiencji naruszenia surowego regulaminu swoich rekolekcyj. Bo rekolekcje to dni Boże, głosy Boże, wszystko Boże i tylko Boże. Ale czy i wy, drogie dzieci moje, nie jesteście czymś Bożym, czymś bardzo ważnym i doniosłym? Toć i taki dzień jest dniem Bożym, gdy do papieża przyjdzie ponad 500 par nowożeńców. Pomyślałem tedy, że to będzie z wielkim pożytkiem i dla was i dla mnie, jeśli się zobaczymy a ja wam udzielę ojcowskiego błogosławieństwa. Jest to dla Ojca wszystkich wiernych wielka pociecha.

Wielki zysk jest w tym, że wam, waszym pobożnym modlitwom mogę polecić moje zamiary, powzięte na tych rekolekcjach. Tak, módlcie się, módlcie! Odniesimy stąd wielki pożytek; ja, wasz Ojciec i wy, moje dziatki i cały Kościół św., jeżeli dzięki waszym modlitwom papież otrzyma więcej łask od Boga. Módlcie się przeto żarliwie, aby te rekolekcje przyniosły dużo, bardzo dużo owoców duchownych i tym, którzy je odprawiają i ich braciom w Chrystusie. Wasza modlitwa na rekolekcyjne intencje papieża będzie modlitwą o zbawienie dusz nieśmiertelnych i o błogosławieństwo dla całego Kościoła.

I dla was samych będzie to wielką korzyścią, żeście mnie widzieli na rekolekcjach, ponieważ bardzo sobie tego życzę, abyście i wy, pobudzeni tą audiencją i błogosławieństwem, którego wam udzielę, powzięli z łaską Bożą postanowienie odprawienia rekolekcyj jak tylko nadarzy się do tego dogodna sposobność. Albowiem rekolekcje — to wielka rzecz. Przekonacie się o tym, gdy je sami odprawicie.

Naprawdę wielka to rzecz, gdyż przez rekolekcje kładziemy podwaliny pod życie chrześcijańskie; wasze życie tak osobiste jak rodzinne, życie małżeńskie, ojcowskie i macierzyńskie stanie się dzięki rekolekcjom życiem na wskroś chrześcijańskim. Życie rodzinne wymaga dziś szczególniejszej opieki, aby było dobrze uporządkowane; a rekolekcje mają tę właściwość, że przyprowadzają wszystko do należytego porządku i utrzymują w tym porządku zwłaszcza, gdy się je nie raz tylko, ale kilkakrotnie w życiu odprawia.

W tej intencji udzielam świętego błogosławieństwa zarówno wam tu obecnym, jak rodzinom waszym i wszystkim tym, których w to błogosławieństwo włączyć pragniecie".

Drodzy Czytelnicy! Pamiętajcie na te słowa wielkiego Papieża i bądźcie apostołami ruchu rekolekcyjnego! Życie chrześcijan, tak jednostek jak całych rodzin, potrzebuje dziś na gwałt odnowienia duchowego. Tylko rekolekcje zamknięte takie odnowienie przynieść mogą. We wszystkich dziedzinach życia dokonują się dzisiaj wielkie przemiany. Kiedyż ten prąd ogarnie dziedzinę życia nadprzyrodzonego?



Dobry pasterz

Blady, czarnowłosy mężczyzna, o ognistych oczach, w których płonęło światło dobroci serdecznej — to ksiądz Capella, proboszcz na jednym z przedmieść Paryża.

Prosta postawa i energiczny krok zdradzają jeszcze byłego oficera kawalerii.

Po wojnie zaciągnął się pod sztandar Króla królów. W St. Sulpice w Paryżu studiował teologię i po kilku latach przyjął święcenia kapłańskie. Teraz jest proboszczem małej parafii na przedmieściu Paryża. Parafianie otaczają go wielkim szacunkiem. W przysłowie weszła już dobroć serca ks. proboszcza Capelli, jego miłosierdzie i usłużność względem biednych i opuszczonych, — jego poczciwy, otwarty charakter, jego dzielna postawa.

* * *

Od kilku dni nie widziano już dobrego duszpasterza w kościele. Leży śmiertelnie chory na łożu boleści. Już od dawna gwałtowne bolesne cierpienia, które z wojny przyniósł, przypominały mu, że niedługo pożyje. Pracował wtedy i trudził się dla dusz aż do ostatka sił. —

Proboszcz Capella wie, że dni jego są policzone. Leży cichutko, gotując się z całą świadomością do odejścia. Zjawiają się już pierwsze zwiastuny zbliżającej się śmierci. Dzielnie i nieustraszenie patrzy żołnierz Chrystusowy, jak niegdyś na polu bitwy, śmierci w oczy.

* * *

Przez chwilę dźwięczy dzwonek u furty. Proboszcz słyszy na kurytarzu urywaną, łkającą mowę... Otwierają się drzwi do jego pokoju. Wielkimi oczyma patrzy kapłan na płaczącą.

— Księże proboszczu! N. N., którego ksiądz zna, jest umierający! Nie chce żadnego kapłana! Wszystkie nasze prośby i perswazje

na nic. Ale ty, księże proboszczu, ty jeden możesz przełamać ten upór.

— Biedny człowiek! Tak... On by mię teraz nie odpędził — szepce proboszcz, ale czuję... że i ja jestem... bliskim... śmierci.

Wyczerpany zamknął oczy na moment. Coś wielkiego dzieje się w jego duszy. Słowa Chrystusowe stają mu nagle w pamięci: *„Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje — — najemnik ucieka...“*

Nie! Ks. Capella nie chce być najemnikiem! Chce oddać życie za tę ostatnią duszę, którą mu Bóg powierza... Chce ją ratować.



Pójdźcie do mnie wszyscy...

Otwiera oczy. Płoną dziwnym ogniem. Próbuje się dźwignąć. Nie udaje mu się. Splata ręce do modlitwy.

— Panie Boże, Zbawicielu kochany! Daj mi jeszcze trochę siły po raz ostatni w tym życiu!

Pomagają mu... ubiera się.

— Teraz zawieźcie mię do chorego.

— Ach Boże, jegomość umrze nam w drodze — biada kościelny.

Zamiast odpowiedzi daje mu umierający ostatnie wskazówki i upomina:

— Spieszmy się! Jedźcie!...

Biegnie wieść błyskawicznie: Ks. Capella, sam umierający, kazał się wieźć do chorego, który dotąd każdego kapłana odpychał.

Kilku silnych mężczyzn podnosi powoli ze drżeniem proboszcza, sadzają na siedzeniu i jadą powoli. Zbiegają się ludzie, by ujrzeć

pewnie po raz ostatni swego duszpasterza, który zbłąkaną owcę chce zawieźć do owczarni.

On jest pewny, że ten czyn przypłaci własnym życiem. Wystarczy spojrzeć tylko na niego, jak siedzi śmiertelnie znużony i blady, z głową spuszczoną, z modlitwą na ustach...

Nareszcie powóz staje przed domem umierającego. Wnoszą ks. Capellę do pokoju chorego, który na widok kapłana w takim stanie wydaje bolesny okrzyk.

— Mój przyjacielu — rzecze kapłan dobrotliwym, słabiutkim głosem — musimy teraz obaj stanąć przed sądem Bożym... Czyż nie pójdziemy tam razem? Ja pomogę... Przybyłem ratować w ostatniej godzinie...

Wzruszenie ogarnia umierającego. Drżąco bierze zimną rękę kapłana i zwyciężony taką miłością i bohaterstwem, przyciska ją do swych zgorączkowanych warg.

— Tak, mój przyjacielu, rozumiem cię — rzecze kapłan — ale już nie wiele mamy czasu. Proszę się wyspowiadać.

Zostawiono dwóch umierających samych...

Gdy znów po jakimś czasie można było wejść, blade oblicze szlachetnego kapłana jaśniało nadziemskim blaskiem. Dobry pasterz znalazł swą zbłąkaną owieczkę.

Przy namaszczeniu Olejem św. musiał kościelny podnieść i prowadzić rękę kapłana, któremu brakło już siły. Za dotknięciem Olejem św., śmiertelnie chory odżył jakby cudem. Ze zdrowiem duszy wróciły siły schorzałemu ciału.

Bohaterski kapłan, wyczerpany do ostatka, zwraca znużoną głowę ku choremu ze słowami:

— Do widzenia w wieczności.

Odwożą proboszcza znów na plebanię. Głowa zwisa ciężko, głęboko na piersi, ręce bezwładne i bezsilne opadły po obu stronach.

Jednak żyje jeszcze... Drżące wargi poruszają się... Proboszcz się modli.

Parę godzin potem parafię obiegła bolesna wieść: ks. proboszcz Capella nie żyje!... On, dobry pasterz, który życie dał za owieczkę...

Długo opowiadano o bohaterstwie tego kapłana. Najbardziej sławił go ten, za którego ofiarował swe życie kapłańskie w ostatniej godzinie, a który po Ostatnim Namaszczeniu odzyskał zdrowie.

— Obym mógł dać życie za Kościół i jego kapłanów — mawiał często, wzruszony do głębi — i zobaczyć się w niebie z bohaterskim kapłanem Capellą.

NARÓD, CO SIĘ OD DUCHA BOŻEGO ODDALI,
TO ŁÓDKA, KTÓRĄ WICHRY MIOTAJĄ NA FALI.

St. Krasiński.

Z ruchu rekolekcyjnego

Diecezja Włocławska. W dniach 16—20 marca br. odbyły się rekolekcje zamknięte dla KSK w Kazimierzu Biskupim pod kierunkiem ks. prob. Kneblewskiego. Udział wzięło 78 członkiń z 17 oddziałów.

Diecezja Płocka. Dzięki ofiarności i staraniom zawsze uczynnej p. J. Czarnowskiej, prezeski KSK i pomocy ks. prob. P. Bytofa, kilkadziesiąt osób miało szczęście odbyć pobożne ćwiczenia duchowe w czasie trwających rekolekcyj zamkniętych w Kroczewie. Odbywały się one w lokalu ofiarowanym przez p. J. Czarnowską w następującym porządku: od 6—9 marca dla członkiń miejscowego oddziału KSK i od 13—16 marca dla kół Gospodyń Ziemianek z całego powiatu płońskiego. Te dwie serie prowadził o. gwardian oo. kapucynów z Zakroczymia.

Od 27—30 marca rekolekcje dla Katol. Stow. Młodzieży Żeńskiej z oddziału miejscowego i 4-ch sąsiednich prowadził ks. prał. Józef Strojnowski z Płocka.

Nauki, szczere modlitwy i głębokie skupienie trzydniowe wpłynęło nadzwyczaj dodatnio na rekolektantki, których było razem 86 osób. Wszystkie wyrażały swą wdzięczność i uważały to za szczególną łaskę od Boga, że mogły poświęcić trochę starań własnej duszy. Jeśli w jakiejś parafii zostaną zorganizowane podobne rekolekcje, niech każdy — kto tylko może — zechce z nich skorzystać, a sam najlepiej przekona się o ich wartości.

Diecezja Łucka. W diecezji łuckiej od listopada ub. roku przeprowadzono rekolekcje zamknięte: dla druhen z KSMŻ — 14 serii z 411 uczestniczkami i dla druhów z KSMM — 5 serii z 103 uczestnikami.

Diecezja Tarnowska. Do statystyki umieszczonej w kwietniowym numerze Drogowskazu należy jeszcze dodać kursy odbyte w Przyszowej, Bieczu, i Łękach Górnych a mianowicie: dla członków KSM z udziałem 45 uczestników, dla druhów KSMM z udziałem 45 uczestników, dla członkiń KSK z udziałem 195 uczestniczek, dla druhen KSMŻ z udziałem 50 uczestniczek. — Zatem w okresie zimowym podobnie jak w latach poprzednich przeprowadzono ogółem 28 kursów rekolekcyj zamkniętych dla członków Akcji Katolickiej.

CODZIENNE OFIAROWANIE APOSTOLSTWA

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z tymi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół Katolicki, za Ojca św. Piusa XII, a zwłaszcza: ***aby wierni cnoty Najświętszego Serca Jezusowego naśladowali.***

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

Ofiary P. Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

„Syn Boży umiłował mnie i wydał siebie samego za mnie“. Gal. 2, 20.

Po jakich znamionach poznajemy miłość prawdziwą? Oto po jednym jedynym, mianowicie po ofiarach, do których kochającego zapala lub które on z ochotą na siebie bierze.

Miłość bez ofiar jest tylko pustym frazesem a raczej jest ukrytą miłością własną.

Jeżeli zatem pragniemy poznać bezmiar miłości Jezusowej w Najśw. Sakramencie i należycie jej wartość ocenić, musimy sobie przywieść na pamięć te ofiary, których życie eucharystyczne od Niego wymaga. Są to te same ofiary, które poniósł podczas swej Męki. Tu zarówno jak tam ofiaruje Jezus swoje życie obywatelskie, życie naturalne, życie Boskie.

I. W Męce swojej, do której przynaglała Go miłość nieskończona, Pan Jezus naprawdę był wyjęty spod prawa. Postępowano z Nim, jakby dla Niego prawo nie istniało. Lud Go odrzucił, obrzucano Go obelgami. Lecz Jezus nie bronił się, słówka nie powiedział dla swej obrony. Wydany był na łaskę i niełaskę swoich wrogów, bezbronny. Jezus nie żąda dla siebie nawet tych praw, które się największym zbrodniarzom przyznaje. Wyrzekł się dobrowolnie praw przysługujących każdemu obywatelowi, każdemu uczciwemu człowiekowi — i to z miłości, dla zbawienia ludu swego.

W Eucharystii również dopuszcza Jezus, aby Go pozbawiono wszelkich praw obywatelskich. W wielu państwach prawa Go nie znają, z Nim się nie liczą. O Nim, Bogu-człowieku nie znajdziesz słowa w ustawodawstwie ludów, Jego najdroższą Krwią odkupionych tak, że i dzisiaj spełnia się słowo św. Jana Chrzciciela: „„w pośrodku was stoi, którego wy nie znacie“.

Społeczeństwo jako takie nie składa P. Jezusowi hołdów. — W wielu państwach publiczna procesja Bożego Ciała jest zabroniona. Pan Jezus nie może opuścić swej świątyni, aby się publicznie pokazać na ulicach a jeżeli ją opuści, musi to uczynić potajemnie, w ukryciu. Iluż to ludzi wstydzi się Pana Jezusa mówiąc, jeżeli nie słowem, to uczynkiem. „nie znam tego człowieka“. A jacyż to są ludzie: mahometanie, żydzi, poganie? Nie, to chrześcijanie!

Najśw. Sakrament nie znajduje obrony. Byleby tylko publicznym nabożeństwom nie przeszkadzano; zresztą można Najśw. Sakrament lżyć, zbezcześcić, o takie rzeczy prawa ludzkie się nie troszczą.

Ze strony ludzi zatem Pan Jezus w Najśw. Sakramencie pozostaje bez obrony. To może niebo ujmie się za Nim? Nie! —



Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas, Panie!

Jak w domu Kaifasza lub Piłata Pan Jezus przez Ojca niebieskiego wydany jest samowoli grzeszników: „i wydał Go na wolę ich".

Jakto? Jezus wiedział o tym wszystkim, gdy ustanawiał Najświętszy Sakrament i taki stan dobrowolnie obrał? O, tak! Wybrał go, aby być naszym wzorem, naszą pociechą w prześladowaniach i źródłem łaski dla dzieci Bożych aż do skończenia świata.

II. W Męce swej Pan Jezus złożył w ofierze wszystko to, co stanowi człowieka: ofiarował swoją wolę, szczęście swej duszy, do której dopuścił całe morze smutku aż do śmierci, ofiarował życie swe na krzyżu.

Ale uczynić to raz w życiu — to za mało dla Jego miłości. On powtarza tę ofiarę w Najśw. Eucharystii. Aby złożyć ofiarę ze swej woli, staje się posłusznym stworzeniom swoim; On, Stwórca całego świata; On, Król i władca, słucha poddanego, sługę i niewolnika swego. Posłuszny jest kapłanom i wiernym, sprawiedliwym i grzesznikom, słucha bez oporu, bez przymusu, nawet nieprzyjaciół swoich; a wszystkich, dobrych i złych słucha z jednakową gotowością, nie tylko we Mszy św., gdy kapłan wymawia słowa konsekracji, lecz każdej chwili, we dnie i w nocy Pan Jezus jest do naszych usług. Stan posłuszeństwa, oto stan Jego. Czyż to możliwe? — O, gdyby ludzie rozumieli miłość Jezusową w Najśw. Sakramencie!

W czasie Męki swej Pan Jezus był związany i pozbawiony wolności. W Najśw. Sakramencie On sam się wiąże. On sam nałożył

sobie wieczne i nierozerwalne więzy obietnic swoich. Związany jest z świętymi postaciami, z którymi wiążą Go nierozerwalnie słowa przemienienia. W Najśw. Sakramencie Zbawiciel jest nieruchomy jak na krzyżu, jak niegdyś w grobie, jakkolwiek nosi w sobie pełnię życia chwalebnego.

Dalej: Zbawiciel jest tu całkiem zależny od ludzi jako więzień miłości. Rozerwać te więzy, opuścić to więzienie eucharystyczne jest Mu niemożliwym. Pozostanie tak naszym więźniem aż do skończenia świata. On sam obowiązał się do tego, a ta umowa miłości zachowuje swoją moc aż dotychczas.

Co się tyczy szczęśliwości Jego duszy, to Pan Jezus już jej utracić nie może jak niegdyś podczas konania w Ogrojcu; albowiem zmartwychwstawszy już jest w chwale niebieskiej. Ale traci ją w ludziach, w złych chrześcijanach, niegodnych członkach swoich. Ileż to razy musi Zbawiciel utajony patrzeć, jak niewdzięczność i zdrada do Niego się zbliżają, aby napaść na Niego! Ileż to razy chrześcijanie naśladują bezbożnych żydów! Niegdyś Pan Jezus płakał nad bezbożną Jerozolimą. Nas On jeszcze bardziej kocha; stąd nasze grzechy, nasza zguba większą jeszcze boleść Mu sprawiają, niż zgubą Jerozolimy. Gdyby Jezus utajony w Najśw. Sakramencie mógł płakać, ile łez wylałby nad nami!

Nie mogąc powtórnie umrzeć rzeczywistą śmiercią stawia się Pan Jezus w Eucharystii przynajmniej w stan podobny do śmierci. Postacie przemienia się każdą osobno na znak, że krew płynęła z ciała Jezusowego, co spowodowało Jego śmierć.

W Komunii św. Zbawiciel całkowicie się poświęca i oddaje. Postacie sakramentalne ulegają w nas spożyciu i zniszczeniu.

W końcu wystawia się Jezus na utratę swego życia sakramentalnego, gdy świętokradcy najświętsze Postacie na ziemię rzucają i depcą. Grzesznicy przyjmujący niegodnie Komunię św. krzyżują Go ponownie w sercu swoim, przykuwając Go do czarta, mieszkającego w sercu ich.

Jak to Jezus utajony ofiaruje swoje życie naturalne, o ile to jest możliwym w teraźniejszym chwalebnym stanie Jego.

III. W męce swej Zbawiciel nie szczędził nawet swego Boskiego życia. W Najśw. Sakramencie również go nie szczędzi. — W męce Jego nie spostrzegamy nic z Jego Boskiej chwały, majestatu, wszechmocy. Tam był tylko mężem boleści, odrzuconym od Boga i od ludzi. Prorok Izaiasz nie poznaje Go pod plwocinami i ranami, pokrywającymi Jego Najświętsze oblicze. Jedno tylko wówczas objawił w najspanialszym blasku: miłość swoją. Biada tym, którzy tej miłości uznać nie chcieli!! Łotr tylko, mężobójca złożył hołd Bóstwu Pana Jezusa, głosił Jego niewinność; martwa przyroda bolała nad śmiercią Stwórcy swego.

W Najśw. Sakramencie Jezus z większą jeszcze miłością składa ofiarę z Boskich przymiotów swoich. Z wszechmocy, z chwały Jezusowej nic zgoła tu nie spostrzegamy, natomiast cierpliwość tak

wielką, że byłaby nam wprost zgorszeniem, gdybyśmy nie wiedzieli, że Jego miłość ku nam nie zna granic.

Zdaje się, jakoby ten dobry Zbawiciel chciał nam powiedzieć: „Czyż nie dosyć czynię dla was? czyż nie zasługuję na waszą miłość? Cóż więcej dla was uczynić mogę? Powiedzcież sami: czy jest ofiara, której dla was nie poniosłem?

O, biada tym, którzy gardzą taką miłością! Zaiste, piekło jest zbyt małą karą dla nich.

Lecz porzućmy tę myśl..... Najświętszy Sakrament jest największym dowodem miłości Zbawiciela ku nam, gdyż wymaga od Niego największych ofiar.



Odezwa Biskupów Polskich do wiernych

Polska miłująca pokój stanęła przed koniecznością doraźnego uzupełnienia środków swej obrony. Wskutek załamania się prawa moralnego w stosunkach międzynarodowych silna armia pozostała prawie jedyną rękojmią bezpieczeństwa granic, praw, niepodległości. Dozbrojenie wysunęło się na czoło naszych zagadnień państwowych.

Zarządzenie pogotowia obronności wstrząsnęło Rzecząpospolitą. Przeświadczenie o koniecznej ofierze ogarnęło obywateli. Koło zwycięskiej armii skupił się naród jak nigdy dokąd. Gdy w minionych wiekach nawet w ciężkich potrzebach skąpiono nieraz wojsku koniecznego wyposażenia, obecnie wszyscy spieszą z ofiarą mienia, z groszem wdowim, z dziecięcą daniną, pańskim darem, z zapisem krwi, z wojennym podatkiem życia. Niezawodny patriotyzm przemówił akcentem bohaterstwa. W błękitach nadwiślańskich wzbił się władnie Orzeł Biały, zbrojny w moc i gromy. Ludy uwierzyły w polskie mocarstwo.

W takiej to chwili my, wasi Biskupi, odzywamy się do was z dorocznej swej konferencji słowem, którego w doniosłych dniach naszego życia słusznie oczekujecie. Odezwa to krótka. Dyktuje nam ją obowiązek pasterski i głębokie obywatelskie poczucie.

Do zadań Rzeczypospolitej w obecnej chwili dziejowej powinniśmy się ustosunkować z niezłomną wiarą w Opatrzność Bożą, ze spokojem, którego nas Chrystus uczy słowy: „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?“ Wierzymy, że w planach i porachunkach Bożych żaden dobry uczynek nie przepada. Ani w losach człowieka, ani w dziejach ludów nie giną bez skutku służba Boża, cnota, ofiara szlachetna, uczciwa praca, dobra wola.

Otóż w odrodzonej Polsce, mimo ludzkich błędów i grzechów, wielbiliśmy i czciliśmy Boga i chcemy Mu coraz wierniej służyć. Odparliśmy bezbożniczy komunizm od granic Rzeczypospolitej i nie pozwoliliśmy, by się w polskim życiu pod błędnymi hasłami kultury niechrześcijańskiej zagnieździł. Wyrastamy z bezbożnictwa, wolnomyślicielstwa, pozytywizmu. Leczymy się starannie z laicyzmu, materializmu, obojętności religijnej. Bronimy się skutecznie przed sąsiedzkim neopogaństwem, mimo że się do nas zakradało w owczej skórze słowiańskich podań i obrzędów. Coraz jawniej, coraz oficjalniej, coraz szczerzej opieramy życie polskie na zasadach chrześcijańskich i na Bożym prawie. Duchem Chrystusowym krzepimy się na wewnętrzny wzrost i powodzenie, a na zewnątrz nie hołdujemy zasadom gwałtu i przemocy, nie czyhamy na bezbronnych sąsiadów, wyznajemy hasło braterskiej współpracy ludów, chcemy promieniować naokoło siebie nie błyskawicami najazdu, lecz światłami kultury chrześcijańskiej.

Jesteśmy pewni, że tak postępując, nie sprzeniewierzamy się swemu powołaniu, owszem współpracujemy z Opatrznością i urzeczywistniamy swe posłannictwo. Ufamy, że Bóg policzy nam tę dobrą wolę, ten wysiłek o Jego chwałę, ten trud o Jego Królestwo, tę troskę o dobro moralne, tę walkę ze złem. Nie wątpimy, że ta Opatrzność, której zawierzyliśmy się przy zmartwychwstaniu Ojczyzny, kiedyśmy ślubowaniem uroczystym postanowili wznieść Jej pomnikową świątynię w stolicy, natchnie nas myślą czynów wielkich, bohaterskich, świętych i wesprze nas, skoro we własnym życiu i w życiu narodów torujemy drogę prawdzie Bożej i prawu moralnemu.

Z tej moralnej podbudowy naszego patriotyzmu wypływa powaga naszej postawy praktycznej. W obliczu gróźb wojennych zachowamy spokój, rozwagę, godność. Jesteśmy czujni i gotowi na wszystko i dlatego nie poddamy się panice, plotkom, prowokacjom. Zdwoimy sumienność i wytrwałość w powinnościach swego zawodu a zarazem bez ociągania się spełnimy każdą służbę obywatelską.

Współdziałać będziemy z zapałem z władzami państwowymi w wykonywaniu rozporządzeń przygotowujących życie kraju na możliwości wojenne ku obronie Ojczyzny i wiary, dla ratowania swobód religijnych i sumienia, dla wolności ducha i życia narodowego dozbroimy armię i wyposażymy ją w skrzydła potężne. Wiarą, entuzjazmem patriotycznym, szlachetną wolą zgody podsycać będziemy znicz miłości Ojczyzny, iżby rozgorzał płomieniem niebotycznym jako nasz hołd modlitewny ku Bogu, jako krzyż wyrastający z serc, jako wołanie Polski o pokój ludów, jako słup ognisty przed narodem, dla obcych zaś jako godło przyjaźni ale zarazem w razie potrzeby jako znak stanowczej przestrogi.

W tym duchu pojednania, ale i nieustępliwej obronności łączymy się całym sercem ze wspaniałymi odezwami pokoju i sprawiedliwości Ojca św. Piusa XII. Opatrzność wyznaczyła Go na anioła pokoju, na Papieża pojednania, na apostoła zgody. Polska, pragnąca być trwałym czynnikiem równowagi i pokoju, a powołana do speł-

nienia roli godzenia ludów, będzie popierała szlachetne inicjatywy „Pasterza Anielskiego" czynem i modlitwą.

Dla uproszenia Rzeczypospolitej opieki Bożej a narodom pokoju zarządzamy w myśl intencji Ojca św. co następuje:

1. Przez nadchodzący miesiąc maj należy ze szczególniejszą gorliwością odprawiać we wszystkich kościołach za pomyślność Rzeczypospolitej i pokój świata nabożeństwa majowe, podczas których rozbrzmiewać będą suplikacje. Każde nabożeństwo zakończy się śpiewem „Boże coś Polskę".



I. I. E. E. Księża Biskupi Polscy na zebraniu w Warszawie gdzie uchwalono odezwę do wiernych.

2. Niech wierni starają się pogłębić w tym okresie życie religijne, przystępując częściej do Sakramentów świętych i pełniąc uczynki miłosierne.

3. Bractwa, sodalicje i organizacje katolickie niech zdwoją swą gorliwość apostolską i niech urządzą w maju wspólne Komunie święte.

4. Do was przede wszystkim, drogie dzieci polskie, zwracamy się z wezwaniem, byście poszły za głosem Ojca świętego i codziennie brały udział w nabożeństwie majowym, ofiarując swe modlitwy i dobre uczynki za pomyślność Państwa polskiego i o zgodę wśród narodów.

5. Ze szczególnym zapałem i uroczystością należy obchodzić w bieżącym roku uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej.

„Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa z wami".

PAMIĘTAJCIE O SOBOCIE KAPŁAŃSKIEJ!

Prawdziwy kapłan — gorący patriota

Dnia 21 kwietnia zmarł opatrzony św. Sakramentami śp. ks. dr Bolesław Domański, proboszcz w Zakrzewie w Złotowskim, prezes Związku Polaków w Niemczech, niestrudzony bojownik o sprawę polską w Niemczech, przeżywszy lat 67.

Ks. dr Bolesław Domański urodził się dnia 14 stycznia 1872 r. w Kiełpiu w powiecie chełmińskim na Pomorzu. Wychowany w domu polskim o żywych tradycjach walk o polskość, ukończył gimnazjum biskupie „Collegium Marianum" oraz z odznaczeniem Seminarium Duchowne w Pelplinie. W Monasterze zaś otrzymał doktorat filozofii i promocje ukończenia studiów z najwyższą pochwałą „summa cum laude".

Święcenia kapłańskie otrzymał w 1895 r., po czym był profesorem Seminarium Duchownego w Pelplinie, skąd przeniesiony został do Złotowa, a następnie w 1903 r. objął probostwo w Zakrzewie.

W swej pracy duszpasterskiej jak i społecznej podkreślał na każdym kroku polskość swego ludu, a swym nieugiętym charakterem i silną wolą świecił przykładem jako godny wzór kapłana Polaka.

Działalność rozpoczął od swej parafii, w której wzniósł piękny kościół murowany i przystroił go obrazami świętych polskich i napisami polskimi oraz kaplicę przydrożną. Założył Polski Bank Ludowy, szkołę polską, a wreszcie zbudował Dom Polski. Zakrzewo dzięki wysiłkom śp. ks. B. Domańskiego stało się drugim Liskowem. Było ono również stolicą duchową Polaków w Niemczech, gdyż stamtąd promieniowała najwspanialej polskość w osobie Kapłana-Patrioty. —

Po wybuchu wojny światowej ks. dr Domański był uwięziony. Po wojnie Zakrzewo przechodziło tragiczne koleje wytyczania granicy polsko-niemieckiej, a bojówki Grenzschutzu urządziły napad na kościół i plebanię zakrzewską. A kiedy skończył się okres walk granicznych, rozpoczęto wnet walkę cichą, podjazdową z nieugiętym polskim proboszczem. Prasa niemiecka nie szczędziła ataków na osobę przywódcy ludu polskiego w Niemczech, podburzano stale przeciwko kapłanowi Polakowi, który trwał uparcie na swym posterunku.

Śp. ks. dr Domański nie uląkł się i tym mocniej i goręcej poświęcił się sprawie polskiej w Rzeszy i zachęcał do wytrwania.

W roku 1931 jako długoletni wiceprezes Związku Polaków był powołany na stanowisko prezesa tej naczelnej organizacji polskiej w Rzeszy. Równocześnie był patronem Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech, kuratorem Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, członkiem Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy oraz szeregu innych organizacyj i instytucyj polskich. Ogłosił szereg artykułów i broszur o treści religijno-narodowej,

a w pamięci wszystkich rodaków w Niemczech zostało jego piękne i głębokie przemówienie, wygłoszone na kongresie Polaków w Berlinie.

W ostatnich latach w swym umiłowanym Zakrzewie nie zaznał spokoju. Przydzielono mu ks. wikarego Niemca, który z ambony mówił, iż kiedy ksiądz proboszcz Domański oczy zamknie, Zakrzewo będzie niemieckie. Parafianie zakrzewscy Polacy musieli iść do więzienia za śpiewanie pieśni polskich w kościele. Szeregiem codziennych złośliwostek zatruwano życie człowieka nieskazitelnego, a miłującego wiarę i mowę swych ojców.

Jednocześnie ciężka choroba żarła sterany walkami organizm, aż przed kilka tygodniami zmogła ks. patrona Domańskiego. Przewieziony do lecznicy w Berlinie, nie mógł poddać się już koniecznej operacji, bo serce było za słabe. Oddał Bogu ducha mąż, który całe życie walczył nie dla siebie, ale dla swego ludu, człowiek, który gorąco umiłował polskość i wierzył najmocniej w jej ostateczne zwycięstwo.

Zgon śp. ks. patrona Domańskiego pogrążył w głębokiej żałobie wszystkich Polaków w Niemczech, gdyż otaczała go powszechna miłość i głęboki szacunek. Był wzorowym kapłanem katolickim i wzorowym Polakiem, wiódł lud polski do Boga i rozpalał w sercach rodaków miłość narodu.

Przed rokiem na kongresie Polaków w Rzeszy niemieckiej ks. prezes Domański tak pocieszał swych rodaków:

„My aczkolwiek głęboko pochyleni pod ciężarem krzyżów na nas spadających, rękę wysoko ku niebu podnosząc, wołamy: w górę serca! Nie traćmyż otuchy!“

Ostatnie jego słowa przed zgonem były „Lud polski nie da się“.

Takim jest testament wielkiego polskiego Patrioty. I testament ten będzie wykonany.



Niesamowity okręt

— Wolę raczej być w piekle, niż z księżmi w niebie!...

Rzekł i powiódł triumfującym okiem po zgromadzonych na zabawie w salonie pewnego okrętu.

— Tak — ciągnął dalej szyderca — w piekle jest doborowe i wytworne towarzystwo. Są tam, jeśli księża mają słuszność, a muszą dobrze wiedzieć, cesarze i królowie, ministrowie, poeci, bankierzy, aktorzy, staro i nowopogańscy filozofowie. Widzicie tedy, moi panowie, są to interesujące osobistości, pełne ducha i dowcipu. Nie będzie się tam przykrzyło.

* * *

— Szczątki rozbitego okrętu na horyzoncie! — rozległo się nagle wołanie majtka, czuwającego na maszcie.

To zaalarmowało cały nasz okręt. Po 10 minutach widać je było już dokładnie. Jest to coś niezmiernie smutnego — taki okręt bez żagli, bez steru, bez załogi, miotany bezwładnie falami morza. Jakby pływająca trumna. Byliśmy głęboko wzruszeni, zbliżając się coraz bardziej do opuszczonego okrętu. Już jesteśmy całkiem blisko. Wołamy w górę. Żadnej odpowiedzi. Śmierć zdawała się tam rozpościerać swe panowanie. Spuszczono łódź i wszyscy podjechaliśmy do okrętu. Wyszliśmy na pokład. Kilka szczurów biegało tu i tam. Wszystko było zamulone. Weszliśmy do kajut — nigdzie żadnego człowieka. Lecz ze zgrozą spostrzegliśmy ślady straszliwej walki; okropna tragedia musiała się tu rozegrać. Weszliśmy do wielkiego salonu — dokoła szczątki szklanek, pucharów, resztki potraw i ślady krwi. Teraz sytuacja była nam jasna. Załoga prawdopodobnie zbuntowała się, zrabowała wszystko, kapitana wrzuciła do morza lub zamordowała i umknęła na łodziach ze zrabowanym łupem.

Gdyśmy tak ze zgrozą oglądali obraz zniszczenia, nagle jeden z nas wydał przeraźliwy okrzyk i wskazał ręką do kąta salonu. Siedział tam stary mężczyzna z siwą brodą i siwymi włosami, jakby pogrążony w głębokim śnie, twarz ukrył w rękach, spoczywając na stole. Pospieszyłem obudzić go za barki. Nie dał żadnego znaku życia. Podniosłem mu głowę do góry — był zimny i sztywny. Przeraziłem się. Jego krwią nadbiegłe oczy tępym wzrokiem patrzyły na mnie. Twarz jego blada, była strasznie zniszczona, a z ust zwisał czarny, pomarszczony język.

— Zginął śmiercią głodową — zawołał ze zdumieniem lekarz okrętowy. — Musiał strasznie cierpieć.

— Zagłodzony? — spytałem i wskazałem dokoła.

Podłoga była posypana sucharami; najsmakowitsze konserwy były wszędzie porozrzucane, a nadto poustawiane gęsto blisko niego. Na stole w odległości 1 metra od niego stały kubki czystej wody i flaszka wina. Gdzież tu, na miły Bóg, może być mowa o śmierci głodowej?

— Tak być musiało — powtórzył lekarz. — Świadczy o tym niezbicie wyschnięty język, twarz młodzieńcza tak okropnie zeszpecona i włosy posiwiałe.

Zagadka wkrótce się wyjaśniła. Pokazało się, że nieszczęsny był silnie przymocowany do stołu i do podłogi żelaznymi sztabami. Nogi były obgryzione przez szczury. Ślady zdradzały potworną zbrodnię. Niegodziwcy polali kapitanowi — on to był — nogi gorącym tłuszczem, aby przywabić szczury.

Nigdy nie zapomnę bolesnego widoku twarzy, w tak okropny sposób umęczonego. Okropna męczarnia nadała jej straszny wyraz.

— Twarz jakby z piekła! — zawołał ktoś ze zgrozą.

— Słaby obraz mąk potępionego — zauważyłem, spoglądając na naszego szydercę, który milczał, śmiertelnie blady.

Stół był nadgryziony, obrus poszarpany. Na lewym ramieniu znać było ślady zębów. Przeguby rąk były czarne i nabrzmiałe. Jak silnie musiały się ramiona natężać, by mimo więzów dostać się do potraw.

— Jak długo musiał się nieszczęsny męczyć, zanim śmierć nastąpiła?...

— A w piekle? — szepnął jeden z obecnych.

— A w piekle? — wtrącił inny.

— Na wieki! — oto jedyne słowo, które padło z ust wszystkich.

Nikt już nie wyrzekł ani słowa.

Do głębi wzruszeni opuściliśmy tonący i krwią zbroczony statek. Poważnie patrzyliśmy nań, aż zniknął w głębi morza.

* * *

Wiele odtąd podróżowałem po świecie i niejeden raz byłem bliskim grzechu, lecz krótkie wspomnienie o tym przeżyciu wystarczyło, aby mię uratować od upadku.

* * *

Co się stało z owym szydercą, nie wiem... Od tej jednak godziny stał się przynajmniej bardzo poważnym.



Polecamy modlitwom dusze zmarłych czytelników „Drogowskazu“.

Aleksander Węglarek, Zakopane.

Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie...

Miesięczne odnowienie rekolekcyjne ◆

Słodki Gość duszy naszej.

Gdy na chrzcie św. według słów Zbawiciela zrodziliśmy się „z wody i z Ducha św." i przez Niego otrzymaliśmy łaskę usprawiedliwienia, Duch św. nie opuścił nas, tak jak budowniczy oddala się od domu, który zbudował, lecz pozostał przy nas i w nas zamieszkał jako w swej świątyni, pozostał jako „słodki Gość duszy naszej". Pod tą piękną nazwą wzywa Go kościół św. w swych modlitwach liturgicznych.

Jest to nauka pewna, wyrażona kilkakrotnie w Piśmie św. Św. Paweł powiada: „Jeśli Duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych, w nas mieszka, to ten, który wzbudził Jezusa Chrystusa z martwych, ożywi i ciała wasze śmiertelne dla Ducha jego w was mieszkającego" (Rzym. 8, 11). „Nie wiecie, że świątynią Boga jesteście i Duch Boży mieszka w was? A jeżeli kto świątynię Bożą zgwałci, zatraci go Bóg. Albowiem świątynia Boża świętą jest, którą wy jesteście" (I. Kor. 3, 16). „Czy nie wiecie, że członki wasze są świątynią Ducha św., który w was jest, którego macie od Boga a nie jesteście swoi?" (I. Kor. 6, 19). „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, Który nam jest dany" (Rzym. 5, 5).

I cóż ten słodki Gość robi w duszy naszej? Oto Duch św. nie tylko otwiera nam wrota sprawiedliwości, ale prowadzi jeszcze kroki nasze po jej ścieżkach, przewodniczy nam wpośród bałwanów i szkopułów tego rozhukanego morza i zdrowo i bezpiecznie do portu zbawienia doprowadza. Jeśli wstępuje w duszę usprawiedliwioną, to nie na to, by tam nieczynnym zostawał lub tylko swoją obecnością ją zaszczycił, lecz na to, by ją mocą swoją uświęcić, by w niej i z nią uprawić to wszystko, co do jej zbawienia prowadzi. Mieszka On w duszy jak ojciec rodziny w domu swoim, aby nią zarządzać; jak nauczyciel w szkole, aby ją nauczać; jak ogrodnik w swoim ogródku, aby z niej kwiaty i owoce wydobywać; jak monarcha w państwie swoim, aby tam królować; jak słońce na kuli ziemskiej, aby ją oświecać; wreszcie jako dusza w ciele, aby jej nadać życie, uczucie i dzielność.

Czy jest szczęście pożądańsze i godniejsze zazdrości, jak szczęście posiadania w sobie tak dostojnego Gościa, tak światłego Przewodnika, tak wiernego i gorliwego Opiekuna, tak potężnego i miłosiernego Pomocnika?

Posiadając przymioty wszystkich stworzeń w najwyższym stopniu rozlewa je wszystkie w duszy, w której zamieszkuje: jako „ogień żarliwy i jasny" oświeca nasz umysł, rozpala serce, podnosi kochanie od ziemi do nieba; jako „gołąbka niewinna" czyni nas prostymi, cichymi, miłującymi się wzajemnie; jako „obłok zbawienny" osłania nas od upałów ciała i łagodzi ogień namiętności; jako „wietrzyk

cichy a silny porusza wolę naszą, pobudza ją ku dobremu a od złego oddala. Stąd to widzimy w ludziach usprawiedliwionych taki wstręt do grzechów, które dawniej miłowali, takie zamiłowanie w cnotach, które im przed tym niesmak i odrazę sprawiały. Tę tą błogosławioną odmianę opiewa Psalmista we własnej osobie, gdy woła: „przetożem miał w nienawiści wszelką drogę nieprawości; kochałem się w drodze świadectw twoich jako we wszystkich bogactwach" (Ps. 118). A za przyczynę podaje to, że Duch Święty rozlał gorycz piołunu na rozkosze świata a słodycz miodu na przykazania Boże.

Stąd jasno wynika, że wszystko, co w nas jest dobrego, że cały postęp nasz jest sprawą Ducha św. Jeśli się wstrzymujemy od złego, On to od niego nas odwraca; jeśli dobrze czynimy, to jedynie za pomocą Jego; jeśli w dobrym trwamy, to za łaską Jego; jeśli to dobre wykonując zasłużymy sobie na wieniec chwały, On nam go włoży na głowę. Taki jest wykład tych słów św. Augustyna, że Bóg nagradzając nasze zasługi, własne wynagradza dobrodziejstwa, tak daje nam łaskę za łaską.

Nadto Duch św. według apostoła „świadectwo daje duchowi naszemu, że jesteśmy dziećmi Bożymi, a jeśli dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Bożymi a współdziedzicami Chrystusowymi". O słodkie świadectwo, słodkie co do pochodzenia i słodkie co do treści! On też „wspomaga niedołęstwo nasze; albowiem o co prosić mamy, jak potrzeba, nie wiemy; ale sam Duch prosi za nami wzdychaniem niewymownym, wołając w sercach naszych: Abba, Ojcze!"

Oto cudowne owoce obecności tego słodkiego Gościa w duszach naszych.

A jak my wobec Niego zachować się mamy?

Pierwsze to chyba to, abyśmy wzięli do serca napomnienie Apostoła: „Nie gaście Ducha, nie zasmucajcie Ducha Świętego Bożego!" Nie gaś Ducha grzechem śmiertelnym zwłaszcza grzechem nieczystym; nie zasmucaj Ducha św. grzechem powszednim i oziębłością w służbie Bożej! Jakto, Gościa tak dostojnego, tak łaskawego miałbyś obrażać przykrość wyrządzać Temu, który z taką radością do ciebie przychodzi, którego obecność tyle słodyczy sprawia, tyle bogatych darów przynosi? Takie postępowanie to chyba szczyt niegościnności.

Druga powinność nasza to radość z obecności takiego Gościa. „Wychwalajcie i noście Boga w sercach waszych!" wzywa Apostoł. Czyż nie chlubimy się z tego, gdy jakiś dostojny gość zawitał w progi nasze i chociaż krótką chwilę zaszczycił nas swoją obecnością? Nie możemy się nachwalić z tego zaszczytu przed ludźmi, raz po raz opowiadamy, w kalendarzu zapisujemy jako dzień pamiętny. A o Duchu św. — cicho. Kto o tym szczęściu mówi? Jak słaba jest wiara nasza!

Trzeci obowiązek to uległość dla świętych natchnień Ducha Świętego. Gdy Duch św. pobudza cię do pokuty za grzechy, do przebaczenia krzywdzicielom, do modlitwy, do przystąpienia do sakramentów świętych, do uczynków miłosierdzia itp., nie zamykaj

swych uszu, nie zatwardzaj swego serca; idź za Jego głosem, nie lękając się ewentualnych trudności. Albowiem ten sam Duch św., który dał natchnienie do rozpoczęcia dobrego uczynku, da też łaskę i siłę do jego wykonania. W tej powolności dla natchnień Ducha świętego wzoruj się na Świętych Pańskich, ale zwłaszcza na przykładzie Pana Jezusa i Jego Najświętszej Matki. Jezus „wiedziony Duchem“ poszedł na puszczę, aby się modlić i pościć, Najświętsza Maryja Panna z natchnienia tegoż Ducha św. poszła w daleką i uciążliwą drogę do krewnej swej Elżbiety.



Idź do Maryi...
a Ona da ci Jezusa..

W końcu miej serdeczne nabożeństwo do Ducha św. Niedaleko On od ciebie jest, w sercu twoim gości; tam Jego świątynia, Jego ołtarz. Uwielbiaj Go w sercu swoim, hołdy i dzięki Mu składaj, pomocy i pociechy Jego wzywaj w trudnościach, wątpliwościach tego życia. Ciemne są drogi życia naszego i przykre. Ale w sercu mieszka Duch światłości, Duch prawdy, Duch-Pocieszyciel. — On oświeci, pocieszy, pomoże. Pomoc Jego nigdy nie zawiedzie.

Czy o tych świętych prawdach pamiętasz?

Czy Duch św. jest słodkim Gościem duszy twojej?

Ks. A. M.

Z Polski i ze świata

Hitlerowi nie podobała się mowa Ojca św. Mowę Ojca św. z niedzieli wielkanocnej, którą tak obszernie cytowały gazety polskie, hitlerowskie pisma bądź to milczeniem pominęły lub też ustępy mowy poprzekręcały. Zwłaszcza przekręcono i skrócono tendencyjnie ten ustęp, w którym Papież stwierdza, iż nie może być mowy o pokoju między narodami, o ile uroczyście w swoim czasie zatwierdzone umowy i pakta i dane najsolenniej obietnice nie posiadają pewności i wartości, stanowiących fundament wzajemnego zaufania. Nie trzeba się jednak temu dziwić, bo jak to mówią „prawda w oczy kole".

Poganizują austriackie dzieci. Z dniem 1 maja wprowadzona została w Austrii nowa ustawa, regulująca wychowanie religijne dziecka w sposób następujący: dzieciom do lat 10 wyznaczać będą rodzice jego wyznanie; dzieci od 10—12 lat muszą konieczne same zabrać głos w sprawie ewentualnej zmiany religii. Pomiędzy rokiem 12 a 14 nie wolno zmieniać religii wbrew woli dziecka, a po roku 14 dziecko oznaczy samo, do jakiego wyznania pragnie należeć. Ta niesłychana ustawa narzucona przez Rzeszę katolickiej Austrii jest nowym dowodem, że Niemcy chcą być pogańskie. Katolikom austriackim da ona napewno okazję wykazać, że jeszcze nikt na wojnie z Bogiem dobrze nie wyszedł. Wszystko do czasu.

Do czego prowadzi obłęd ateizmu. Przed urzędem stanu cywilnego w mieście Managna w republice środkowo-amerykańskiej w Nikaragua zjawił się ojciec pierworodnego syna celem sporządzenia aktu urodzenia. Na pytanie urzędnika, jakie imię nadaje swemu synowi, ojciec oświadczył: Lucyfer, Adam, Szatan. Urzędnik zapisał osobliwe imiona dziecka i wydał ojcu odpowiedni dokument. Jak się okazało ojciec ów jest jednym z czynniejszych członków partii komunistycznej i wybitnym działaczem w ruchu ateistycznym. Nadanie dziecku imienia diabła świadczy, do czego może doprowadzić obłęd niewiary.

Brednie uczonego niemieckiego. Do jakich absurdów dochodzą narodowi socjaliści w swych teoriach propagandowych rasizmu świadczy artykuł, zamieszczony na łamach miesięcznika „Der Hammer". Profesor dr Bettweiler twierdzi w nim z całą powagą, że pierwsza zbrodnia przeciwko czystości rasy miała miejsce, gdy żyd Adam uwiódł Aryjkę Ewę..." I ta zbrodnia właśnie — kończy swe „uczone" wywody prof. Bettweiler — spowodowała wygnanie z raju..." Doprawdy, litować się nad głupotą podobnych wywodów.

Prośba do Ojca św. w sprawie kanonizacji królowej Jadwigi. Delegacja polska, która przybyła na światowy kongres Międzynarodowej Unii Katolickich Stowarzyszeń Kobiecych, wręczyła Ojcu św.

Piusowi XII, na audiencji w dniu 14 bm., prośbę o kanonizację królowej Jadwigi, zaopatrzoną przeszło 50.000 podpisami z Warszawy i różnych stron Polski. Równocześnie delegatki polskie wręczyły Ojcu św. miniaturę królowej Jadwigi, wykonaną przez znaną naszą artystkę malarkę Kazimirę Dąbrowską. W sprawie kanonizacji konferował też niedawno bawiący w Rzymie J. E. Książe Metropolita Sapieha z postulatorem sprawy beatyfikacji królowej Jadwigi O. W. Topolińskim O. M. C. Módlmy się, byśmy jak najprędzej ujrzeli na ołtarze wyniesioną ukochaną przez naród polski królowę Jadwigę.

Wezwanie Ojca św. do modłów publicznych o pokój. Ojciec św. Pius XII nadesłał pismo odręczne kardynałowi sekretarzowi stanu Maglione, w którym przywodzi na pamięć upomnienie dane już w dniu Zmartwychwstania Pańskiego, aby wszystkie narody i rządy, przejąwszy się uczuciami sprawiedliwości i miłości stały się zdolne utrwalić pokój chrześcijański. W tym celu, kiedy nastał już miesiąc maj, Ojciec św. pragnie, aby diecezje i parafie urządziły szczególne modły dzieci, promieniujących niewinnością, słodyczą i łaską w intencji pokoju. Ojciec św. mówi, iż Chrystus, który już tu na ziemi tak kochał dzieci, teraz jeszcze przez przyczynę Matki Najświętszej napewno wysłucha ich modłów.

Konferencja Episkopatu Polski. W dniu 26 kwietnia br. odbyła się w Warszawie pod przewodnictwem JEm. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda konferencja plenarna Episkopatu Polski. Na konfrencji tej dano wyraz pełnego uznania dla Narodu polskiego, który w tak ważnych chwilach jednoczy się w uczuciach względem Ojczyzny. Poza tym w myśl odezwy Ojca św. Episkopat w osobnym orędziu wzywa duchowieństwo i wiernych do gorętszych modlitw w miesiącu Maryjnym o pokój powszechny. Rozpatrzono też wiele innych zagadnień. W Konferencji brało udział 31 biskupów i 2 administratorów diecezyj.

Wielka ofiarność narodu polskiego. Pożyczka przeciwlotnicza zdobywa sobie z każdym dniem większą popularność w społeczeństwie. Nie ma instytucji czy organizacji, gdzieby cofano się przed patriotycznym obowiązkiem. Propaganda hasła „Silni — zwarci — gotowi" zatacza kręgi coraz szersze.

Najlepszy środek na sekciarzy. Zachęceni powodzeniem wśród ludności schizmatyckiej, sekciarze obecnie zaczęli odwiedzać wsie zamieszkałe przez ludność katolicką. W okresie świąt wielkanocnych do wsi Burbiszki w okolicach Nowej Wilejki przybyło kilku agitatorów sekty protestanckiej „Badaczy Pisma św." i rozpoczęło kolportaż swych wydawnictw. Grupa kobiet, zapoznawszy się z treścią rozdawanych druków, odebrała je od sekciarzy i zniszczyła. Sekciarze zrobili wielką awanturę, domagając się wynagrodzenia. Oburzeni wieśniacy pobili ich biczami, oblali wodą i wypędzili ze wsi. — Taki był „lany" poniedziałek sekciarzy.

Stałe prześladowanie katolicyzmu w Niemczech. Wciąż dochodzą wiadomości z Trzeciej Rzeszy o represjach, wywieranych już to na księży, już też na wiernych katolickich. I tak np. ks. Weiss ze Stuttgartu podczas swego pobytu w Tyrolu otrzymał wiadomość od władz hitlerowskich, iż nie śmie dalej przebywać w Bawarii i Wirtembergii. Mimo to kapłan ten pozostał na swej placówce. — Z kazalnicy oświadczył, iż zbrodnią, za którą ma iść na wygnanie jest nic innego, jak odwiedzenie wydalonego już dawniej z Rottenburga biskupa Sprolla. Kapłan ów ledwie zeszedł z kazalnicy w zakrystii został aresztowany przez Gestapo i wywieziony do granic Badenii. Widzimy więc, że ani nawet domu Bożego nie szanują. Donoszą też z Niemiec,' iż mimo gwałtownych czasem protestów katolików wyrzuca się krzyż ze szkół i znosi się modlitwy przed i po nauce.

Pogróżki Hitlera w stronę Polski. Na wielkiej mowie w dniu 28 kwietnia br. Hitler oświadczył, że zrywa pakt o nieagresji z Polską zawarty w roku 1934. Oświadczył też, iż Gdańsk jako miasto niemieckie musi wrócić do Niemiec. — Polska na podstawie sprawiedliwości bronić będzie każdej piędzi ziemi. Nie bójmy się! Bóg z nami i naszą armią!

Ojciec św. o powołaniu kobiety w czasach dzisiejszych. — Ojciec św. Pius XII przyjął na audiencji uczestniczki kongresu międzynarodowej Unii związków kobiet katolickich. Po wysłuchaniu przemówień p. Stenberghe, przewodniczącej Unii Kobiet, i p. de Hemptinne, przewodniczącej Związku młodzieży żeńskiej, Papież wygłosił wzniosłe przemówienie na temat powołania kobiety.

Na wstępie Ojciec św. przypomniał, że podstawą wszelkiego apostolatu jest życie święte i cnotliwe każdego pracownika, po-

łączone z przykładem modlitwy. Wskazawszy, iż w początkach chrześcijaństwa kobiety współpracowały z Apostołami w szerzeniu Ewangelii, Papież wyraził swą radość z powodu kontynuowania tych pięknych tradycji przez zebrane u Niego niewiasty. Jeśli dawniej było może wystarczające, by kobieta czuwała nad zachowaniem religii tylko w łonie rodziny, to w dobie dzisiejszej nie wystarcza to bynajmniej, albowiem życie rodzinne wywiera z konieczności wpływ na środowiska społeczne. Konsekwentnym wysiłkiem tego jest świadomość obowiązków społecznych u niewiast, jak tego dowodzi Unia Związków Kobiet Katolickich, ożywionych tym samym duchem, a dostosowanych w swej działalności do poszczególnych środowisk, właśnie dlatego, że apostolstwo nie jest przeznaczone dla ludzkości w pojęciu abstrakcyjnym, lecz dotyczy poszczególnych jej grup z uwzględnieniem różnic danych środowisk.

Bóg — mówił dalej Papież — czynił zawsze niewiastę towarzyszką i współpracowniczką mężczyzny. Taka współpraca dziś bardziej jest potrzebna niż kiedykolwiek dla szerzenia Królestwa Bożego. Cierpienie, jakim dotknięta jest ludzkość, polega na zapominaniu i zaprzeczeniu wartości duchowych i ideałów nadprzyrodzonych.

W obecnym stuleciu, który cechuje zmechanizowanie, osoba ludzka częstokroć jest zaledwie udoskonalonym narzędziem pracy albo walki. Społeczność ludzka coraz bardziej rozluźnia się z powodu egoizmu materialistycznego, a życiem społecznym kierować zaczyna coraz częściej tylko interes indywidualny lub dążenie do kolektywizmu. Dążenia do przywrócenia jedności pozostaną zawsze daremne, jeśli oparte będą na zasadach materialistycznych, a zło, które chce się w ten sposób usunąć, pozostanie. Jedynym skutecznym środkiem zaradczym jest powrót do miłości Chrystusowej. Ażeby wylać taki balsam na żywe ciało ludzkości, ręce kobiece wydają się szczególniej przygotowane dzięki swej delikatności. Młode niewiasty katolickie powinny nachylać się nad wielką raną ludzkości, powinny prowadzić ją, podtrzymywać, dodawać jej otuchy i odbudowywać ją w pokojowej pracy, z poszanowaniem praw i obowiązków i w harmonijnej współpracy rodziny. W taki sposób dopomogą one do odnalezienia uczucia jedności w Bogu i braterstwie ludzkim. Przyczynią się one do zwalczenia komunizmu i pomogą ludzkości doskonalić się w społeczności chrześcijańskiej. Wówczas odbuduje się wśród ludzi owa „jedność w ładzie", głoszona przez św. Tomasza, a wszyscy współpracować będą nad tym wielkim dziełem dla ocalenia swej ojczyzny, szczęścia swych rodzin, trwałości porządku oraz przywrócenia tak bardzo upragnionego przez narody pokoju. Takie jest posłannictwo kobiet katolickich.

Ojciec św. wyraził swoją radość z powodu harmonii, jaka panuje wśród związków kobiecych i organizacyj młodzieży żeńskiej w tejże Międzynarodowej Unii Związków Kobiet Katolickich, porównując ją z drzewem pełnym kwiatów i owoców zarazem. Papież życzył zebranym coraz większego rozwoju ich działalności, modląc się o błogosławieństwo Boże dla ich prac.

Po przemówieniu przedstawicielki poszczególnych narodów składały Ojcu św. wizerunki Najśw. Maryi Panny, czczonej najbardziej w ich krajach. Przedstawicielka młodzieży polskiej wręczyła Papieżowi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. *(KAP).*

Co czytać?

„CZY JEST BÓG?" („Nie wierzę w to, czego księża nauczają..."). Wydawnictwo Mariańskiego Instytutu Różańcowego w Toruniu, str. 48. Cena 50 groszy.

Frazes bezbożników: „Wiara to opium dla prostego ludu" znajduje coraz to szerszy posłuch... Broszura „Czy jest Bóg" wykazuje w interesującej i przystępnej formie, że również *ludzie wielkiej nauki i wybitne jednostki są wierzącymi i uznają wartość i świętość wiary.*

Ta świadomość uchroni wielu od zejścia na błędne drogi niewiary. *Broszura spełni swój cel* zarówno gdy znajdzie się w ręku człowieka wykształconego jak i przeciętnego człowieka.

NA BARYKADY, LUDU ROBOCZY! Pod tym tytułem ostatnio wyszła z druku 10-a broszura z serii „Czerwone Sztandary".

Broszura ta w treści swej *wykazuje* bankructwo doktryny komunistycznej w życiu praktycznym.

Jest *ostrzeżeniem* dla ludu roboczego przed kłamliwymi obietnicami agentów bolszewickich oraz przed zgubnymi hasłami radykałów, którzy robotnika prowadzą na manowce.

Wydawnictwo Mariańskiego Instytutu Różańcowego w Toruniu. Cena 15 groszy. Przy większych zamówieniach rabaty.

Rekolekcje zamknięte

w Domu Rekolekcyjnym Księży Salwatorianów w Trzebini

(II półrocze 1939)

Czerwiec

30 V — 3 VI Maturzyści
11—15 Czcicielki Najśw. Serca J.
19—23 Członkowie Apostolstwa Modlitwy
25—29 Członkinie Straży Honorowej

Lipiec

3—7 Panny ponad 30 lat
10—14 Członkowie K .S. M.
17—21 Panny służące
24—28 Matki

Sierpień

31 VII — 4 VIII Wdowy
7—11 Członkinie K. S. K.
16—20 Panny ślub panieństwa składające
21—25 Panowie z inteligencji
28—1 IX Panie Nauczycielki

Wrzesień

4—8 Dusze Ofiarne
11—15 Czcicielki św. Teresy
18—22 Panie z inteligencji
25—29 Prezesi Akcji Katolickiej

Październik

2—6 Niewiasty z III Zakonu
9—13 Mężczyźni z III Zakonu
16—20 Panny ze Sodal. Mariańsk.
23—27 Członkowie K. S. K.

Listopad

6—10 Starsi młodzieńcy
13—17 Druhny K. S. M. Ż.
20—24 Członkowie Chrz. Z. Z.

Grudzień

4—8 Panny ślub panieństwa składające
11—15 Pracownice plebańskie
18—22 Druhowie K. S. M. M.

Uwaga: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o g. 20 tej, koniec ostatniego dnia rano.
Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, zechce się zgłosić, podając swój dokładny adres.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t. d płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł Prosimy przy zgłoszeniach podawać swój stan i zawód.

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:

Ks. Ks. Salwatorianie, Trzebinia 2